

Wiktor Weintraub

Paradoksy "poćciwości" Reja

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 60/4, 25-44

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIKTOR WEINTRAUB

PARADOKSY „POĆCIWOŚCI” REJA *

Szkic biografii Reja ze *Zwierciadła* na pewno nie należy do zaniedbanych utworów literatury staropolskiej. Wydawano go wielokrotnie. Kilka razy doczekał się starannych edycji krytycznych¹. Poznano się też na jego barwności i bezpośredniości². Jest on powszechnie uznawany za jeden z najcenniejszych utworów prozy staropolskiej. Żywe spory wywołała sprawa jego autorstwa: czy wyszedł on spod pióra, jak głosi pierwodruk, Andrzeja Trzecieckiego, przyjaciela Reja, „który wiedział wszytki sprawy jego”, czy też, jak się starał udowodnić Gaertner, jest to zamaskowana autobiografia pana z Nagłowic?³

* Praca niniejsza ukazała się już po angielsku, w nieco inaczej ujętej i obszerniejszej, ze względu na konieczność zaznajomienia obcego czytelnika z kulturalnym zapleczem życiorysu Reja, wersji w t. 4 „Indiana Slavic Studies”.

¹ Zob. M. Rej, *Zwierciadło* [...]. Wydali J. Czubek i J. Łoś. Wstępem opatrzył I. Chrzanowski. Kraków 1914. — H. Gaertner, *Mikołaj Rej z Nagłowic. Życiorys własny*. Warszawa 1925. — M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*. Opracował J. Krzyżanowski. Wrocław 1956, s. 645—655. BN I, 152. — A. Trzeciecki, *Pisma polskie*. Cz. 1—2. Opracował S. Bąk. Wrocław 1961. BPP, seria B, nr 9 (w cz. 1 — tekst we współczesnej transkrypcji; w cz. 2 — tekst w fototypicznej reprodukcji pierwodruku z r. 1568). — W niniejszej pracy wszystkie cytaty tak z *Żywota człowieka poczciwego* jak i szkicu biograficznego podane są według wyżej wymienionej edycji Krzyżanowskiego, jako najporęczniejszej. Podkreślenia w cytatach — W. W.

² Na wartości literackiej życiorysu poznano się już dawno. Streszcza go i cytuje w prelekcjach paryskich A. Mickiewicz (*Kurs pierwszoletni (1840—1) literatury słowiańskiej*. Paryż 1843, wykład 33). Zdaniem M. Wiszniewskiego (*Historia literatury polskiej*. T. 8. Kraków 1851, s. 142) „Trzecieckiego żywot Reja z Nagłowic należy do najpiękniejszych tego periodu żywotów: jest to flamandzki obrazek domowego życia znakomitego Polaka z połowy szesnastego wieku, na który nigdy dosyć napatrzeć się nie można”. Dla J. I. Kraszewskiego (*Dziś i lat temu trzyista. Studium obyczajowe*. Wilno 1863, s. 3) „to biografia, jakiej u nas w dawnej literaturze drugiej podobnej nie pytać”.

³ H. Gaertner, *Ze studiów nad językiem polskim w XVI wieku. (Kto jest autorem życiorysu Reja?)*. Warszawa 1925. — Bibliografia sporu — zob. *Nowy Korbut*, t. 3, s. v. Trzeciecki, s. 353—354.

Nie zajęto się natomiast swoistą konstrukcją tego życiorysu — doбором faktów biograficznych i ich naświetleniem — oraz tendencją, jakiej konstrukcja ta służy, funkcją tak pojętego życiorysu w *Zwierciedle*. A jest tu przecie czemu się dziwić.

Zaczyna się życiorys co prawda konwencjonalnie, tak jak mieliśmy się prawo spodziewać: od informacji o przodkach Reja, legendy o przesiedleniu się ze Śląska protoplasty rodu, wywodu herbowego związanego z tym protoplastą, biskupem Nankerem, przypomnienia innego sławnego Okszyca, arcybiskupa Wątróbki, danych o rodzicach pisarza i ich konksjach rodowych. Wszystko to typowe elementy XVI-wiecznej biografii kogoś, kto jest *bene natus*. Zostaje on u wstępu uczczony w swoich przodkach. Żeby daleko nie sięgać, tak właśnie zaczyna się Orzechowskiego *Żywo i śmierć Jana Tarnowskiego*. Pierwszy po uwagach dedykacyjnych rozdziałek tej biografii traktuje *O narodzie Tarnowskiego*, tj. o jego przodkach w ogóle, a rodzicach w szczególności ⁴.

Ale po tym początku oczekuje nas niespodzianka. Autor szkicu odmawia, i to *con amore*, lata pacholęce Reja. Nacisk położony jest na to, jak baki zbijał, nie chciał się uczyć, płał figle. Te właśnie ustępy życiorysu najżywiej do nas przemawiają i najmocniej wrzynają się w naszą pamięć. One też decydują o jego wartości literackiej. Wstęp zdawał się zapowiadać konwencjonalną pochwalną biografię, taką, która nam powie, z jak szlachetnego rodu Rej pochodzi i jak całym biegiem swego życia nie tylko że nie przyniósł rodowi swemu wstydu, ale jeszcze chwały mu przysporzył. Tutaj punkt widzenia biografą się zmienia. Młodego Reja traktuje on z sympatią, ale i z humorem. Wyraźnie jest nim rozbawiony. Ten to właśnie niekonwencjonalny punkt widzenia działa na nas tak odświeżająco.

Autorowi tej relacji o młodym Reju nie spieszy się. Zdaje się też ona zapowiadać opis biegu życia utrzymany w tempie spokojnym i nasycony elementem anegdotycznym. I oto znowu spotyka nas niespodzianka. Cała reszta życia dorosłego Reja, życia tak czynnego, wielostronnego, bogatego w wydarzenia, potraktowana jest stylem, który przypomina życiorysy ze współczesnych encyklopedii czy słowników biograficznych. Sprawy są wylizane jak najpobieżniej, punktowane tylko. I tu jednak nie brak indywidualnego naświetlenia, które całej tej biograficznej galopadzie nadaje swoisty koloryt.

Biograf mianowicie ani na moment nie pozwala nam zapomnieć, że tryb życia Reja to tryb człowieka rozkochanego w dobrym towarzystwie i całe dni spędzającego na zabawie towarzyskiej. Takie upodobania miały

⁴ S. Orzechowski, *Żywo i śmierć Jana Tarnowskiego*. Wydał K. J. Turowski. Sanok 1855, s. 35—42.

się rozwinąć w Reju już wcześniej, jeszcze w pacholeństwie. Oddany na dwa lata do szkół do Lwowa, „i tam się też nic nie nauczył, bawiąc się między przyjaciółmi [...]”. Trzynastoletniego chłopca wysłał ojciec następnie do Akademii w Krakowie: „też mu mało albo nic pomogło, bo już rozumiał, co to jest dobre towarzystwo”. Jak wiadomo, Rej zawstydził się swego nieuctwa i nabrał zwyczaju czytania książek dopiero na dworze Tęczyńskiego. Ale i tu biografia każe nam wierzyć, że czynił to tylko dorywczo, w chwilach wolnych od rozrywek: „Jedno iż mu to wiele przekazało, iż był zawsze zabawion towarzystwem [...]”. I tak już miało zostać w jego dojrzałym życiu. Rozstawszy się z dworem Tęczyńskiego, „parał się znowu między przyjaciółmi w Rusi [...]”. Potem żyje w Krakowskim: „barzo go zawsze przyrodzenie ciągnęło dla dworu, bo bez tego być nie mógł [...]”. Pisać miał tylko po nocach, „bo we dnie nie mógł, bo był barzo ludźmi zabawiony [...]”. Biografia każe nam wierzyć, że prawdziwe powołanie życiowe Reja stanowiła zabawa towarzyska, a wszystko inne to tylko marginalia.

A było tego wszystkiego innego dużo, nawet bardzo dużo. Wystartowawszy w życiu jako średnio zamożny ziemianin, Rej dochrapał się niemal ze magnackiej fortuny. Biografia, owszem, nie przemilcza tych sukcesów majątkowych, ale tłumaczy je jako gratki losu: fortunny ożenek, wspaniałomyślność króla oraz zamożnych przyjaciół, którzy obdarowywali Reja wsiami.

„Żadnego sejmku [...] nie zamieszkał”, choć posłował rzadko. Odegrał czynną rolę na dwóch sejmach (1556/57 i 1558/59)⁵. Cała ta jednak polityczna działalność Reja zbyta jest w życiorysie krótką, ogólnikową wzmianką. Może się też czytelnik owego szkicu domyślić, że Rej był różnowercą, skoro jak podano tam, napisał *Postyllę*, „gdy przyszła prawda święta Ewangelii Pańskiej do Polski [...]”. Ale też to i wszystko, co życiorys ma nam do powiedzenia o roli Reja w dziejach reformacji w Polsce.

Rej pozostawił po sobie okazały dorobek pisarski. Tej działalności życiorys nie pomija milczeniem. Przynosi nawet wyliczenie pism Rejowych — tym cenniejsze, że pan z Nagłowic był wielkim mistyfikatorem i używał coś z dziesięciu pseudonimów, ale każe nam wierzyć, że wszystko to pisane było od niechcienia, w jakichś strzępach czasu wolnego od pogwarek i pijatyk w „dobrym towarzystwie”.

Istnieje amerykańska parodia recepty na łatwy sukces — „*how to succeed in life without actually trying*”. Szkic życiorysu Reja wygląda na polską XVI-wieczną wersję tej parodii. Oto człowiek, który całe życie myślał przede wszystkim o tym, jak by przyjemnie, beztrudnie spędzić

⁵ S. Bodniak, *Mikołaj Rej na sejmach*. „Pamiętnik Literacki” 1928.

czas w towarzystwie, i który od niechcienia został płodnym oraz cenionym pisarzem, a także dorobił się, głównie z darów, wielkiego majątku.

Jak rozumieć taką osobliwą stylizację biografii? Jakie względy kierowały jej autorem, że pokazał Reja w takim właśnie świetle?

W tytule życiorysu czytamy, iż napisał go „Andrzej Trzycieski, jego [tj. Reja] dobry towarzysz, który wiedział wszystkie sprawy jego”. Owe „wszystki sprawy” wracają w zakończeniu: „A toć była wszystka sprawa żywota, postępków i spraw tego poćciwego ślachcica polskiego”. A zatem biograf jest doskonale poinformowany, zna na przestrzał „postępki i sprawy” Reja — i wszystko, co istotne, przekazał w życiorysie. Nie szukajcie dalej. Powiedziane to jest z pewnym naciskiem. I dlatego właśnie wywołuje podejrzenie.

Klucza do zrozumienia życiorysu i jego stylizacji dostarcza analiza stylistyczna. Już pobieżna lektura tekstu przekonywa, że jedno jest tu słowo kluczowe, słowo, które powtarza się wielokrotnie, natrętnie, i to w pozycjach strategicznie ważnych. Tym słowem jest epitet „poćciwy”. Po raz pierwszy pojawia się on w tytule: *Żywot i sprawy poćciwego ślachcica polskiego Mikołaja Reja*. Po raz drugi spotykamy się z nim już w pierwszym zdaniu właściwego tekstu: „Ten to Mikołaj Rej wyszedł był z staradawnego a poćciwego domu, które zawsze Rejami zwano [...]”. Tę „poćciwość” rodu Rejów podkreśla biograf jeszcze dwukrotnie w tekście:

A był to naród tych Rejów zawsze cichy, skromny, poćciwy, nie bawiąc się nigdy żadnymi świeckimi sprawami, tylko zawsze spokojnego a poćciwego żywota swego ślacheckiego używali.

Nie odstrzelił się od swoich przodków i ojciec Mikołaja, Stanisław, „człowiek pobożny, poćciwy a spokojny”. Podobnie i o samym panu Mikołaju dowiadujemy się, iż „był człowiek poćciwy, zachowały, dworski”. I wreszcie w ostatnich, cytowanych już słowach, zamykających tekst życiorysu, czytamy: „A toć była wszystka sprawa żywota, postępków i spraw tego poćciwego ślachcica polskiego”.

To samo określenie powtarza się, ilekroć w życiorysie mowa jest o utworach Reja poświęconych szlachcie: „Pisał też potem *Żwierzyniec* stanów ślacheckich, którzy na ten czas żywi byli, poćciwie krótkimi słowy [...]”. Nasuwa się ono, *comme de raison*, pod pióro autora życiorysu, kiedy mowa o *Żywocie człowieka poczciwego*:

pisał księgi *Żywota człowieka poćciwego*, rozdzielony na trzy wieki jego, to jest młody, średni i stary, jako się ma poćciwy człowiek, na każdym stanie będąc, w swej powinności zachować.

Biografia wspomina także „epitafia ludziom poćciwym”.

W taki sam sposób akcentuje Rej kluczowy wyraz przez powtarzanie

„poćciwy”, „poćciwość”, „poćciwie” w tekście *Żywota człowieka poczciwego*:

Już wedle obietnic bożych wszystko się to na nim wypełnić musi, co Pan poćciwemu a pobożnemu człowiekowi obiecać raczył, bo bogactwa i poćciwości w domu jego zamnożyć się muszą, bo takiego już wszyscy ludzie czczą, wazą, a poćciwość mu wszędy działają, i bez słusznego bogactwa, wedle stanu swego, dom jego być nie może, gdyż wszystkiego pomiernie a poćciwie używa, a k temu, iż go wszyscy wspomagają. [s. 353]

Tak kończy się kapitulum XV księgi II. Zaś kapitulum następne zaczyna się:

Jużechmy się dosyć nasłuchali o powinności poćciwego człowieka, a zwłaszcza już tego, który wyszedszy z płóchej młodości swojej a postanowiwszy staniczek swój, w którym go kolwiek Pan Bóg, powoławszy, postanović raczył, bądź to na jakim urzędzie, bądź też w tym wolnym bez urzędu, jako żywot swój poćciwy stanović i w nim się pobożnie zachować ma i jako wszystkie przypadki cielesne w sobie skromić ma, i jako się cnotami i sprawami rozmyślnymi a poćciwymi zdobić ma, i w nich się zachować ma, i to, co człowieku ućciwemu należy, jako się we wszem wedle powinności swej rozważnie i pobożnie zachować a sprawować ma, jakoby ni w czym nie obraził a niczym nie zaćmił jasnego a poćciwego stanu swego. [s. 353—354]

Tego rodzaju powtarzanie kluczowego słowa to typowy zabieg stylowy popularnego średniowiecznego kaznodziejstwa. Oto charakterystyczny przykład z łacińskiego kazania niemieckiego z XVI wieku:

Nota quanta sit durtia peccatorum, quoniam tam pauci sunt, qui volunt agere penitentiam. Nota etiam maximam dei misericordiam, quia tantum modicam fecerat iste peccator poenitentiam in templo et tamen dixit dominus: descend. hic justif. Nota circa istam materiam, quod dominus octo genera penarum preparavit peccatoribus qui penitere nolunt et ista ponit Anshalmus, quod sunt haec: vincula, damnum, verbera, talio, ignominia, servitus et exilium et mors. His generibus penarum puniuntur homines excedentes leges humanas temporaliter, sic et similiter secundum leges divinas puniuntur eternaliter nisi peniteant in hac vita⁶.

Do tego samego chwytu często uciekał się znakomity popularny kaznodzieja włoski, św. Bernard ze Sieny:

Terzo, conviene che 'l giudice sia savio per modo che non si lassi ingannare, né mai si rimuova né per lusénghe né per minaccie; però che so' di quelli che sanno tanto ben dire, che fanno rimuovare il giudice il quale ha a giudicare; et anco so' di quelli che ogidi per le cose le quali Idio lo' manda per vero giudicio, che essi dicono: — O Dio, se tu fussi qui, io ti mostrarei con ragione che tu non fai bene a darli questo giudicio.

⁶ Cyt. za: A. Linsenmayer, *Geschichte der Predigt in Deutschland von Karl dem Grossen bis zum Ausgang des vierzehnten Jahrhunderts*. München 1886, s. 467.

— *A Dio sta a giudicare tutte le creature umane: non sta a te, giudice, di giudicare il religioso. Elli è posto a ordine tutti quelli che hanno a giudicare, e chi elli non hanno a giudicare?*⁷

Nieobcy był ten zabieg i polskiemu kaznodziejstwu, np. *Kazaniom gnieźnieńskim*:

A też ci nasz Kryst miły jest ci się on w ten to czas był narodził, gdyż ci dnia przybywa, a nocy ubywa, tegodla, iże któryc człowiek weń wierzy, ten ci będzie wezwan ku wiekuję światłości krolewstwa niebieskiego. Też ci Kryst jest ci on pozwan był światłością przez to, iż ci on niebo i ziemię oświeca. A zaprawdę by ten to człowiek był barzo grzeszny, jenże by on od te to światłości nie był oświecon w jego duszy. A przez to któryc człowiek między nami chce być w jego duszy tą to światłością oświecon, prosiz ty dzisia Krysta, jenżec się był jako dzisia narodził⁸.

Powtórzeń tego typu nie należy mieszać z *repetitio* klasycznych retoryk. Tam powtórzenie czasem służyło, jak w *geminatio*, celom podniesienia emocjonalnej temperatury tekstu. Często cytowanym przykładem takiego zabiegu jest Cyzerona „*excitare, excitare ipsum, si potestis, a mortuis*”. Najczęściej jednak klasyczne *repetitio* to powtórzenie wyrazu czy grupy wyrazów w pewnych regularnych odstępach. Rozczłonkowuje ono okres czy też jest granicą następujących po sobie okresów i wyznacza rytm tekstu. Powtórzone mogą być, jak w polisyndetonie, i słowa funkcyjne, spójniki, nie mające samodzielnego znaczenia⁹. W średniowiecznym zaś kaznodziejstwie nie na regularności powtórzeń zależy, ale na ich częstotliwości. I kaznodzieja nie dba tu o tożsamość słów. Z czasownika przeskakuje on do rzeczownika o tym samym rdzeniu, z rzeczownika do przymiotnika, z przymiotnika do przysłówka. Natomiast zawsze musi to być wyraz ważki, kluczowy dla danego ustępu. W ten sposób kaznodzieja wbija go w głowy swoich słuchaczy. Prymitywny to zabieg stylowy, charakterystyczny dla popularnej wymowy kościelnej. Ale u progu XX w. odżyje on we Francji w masywnej prozie Charles’a Péguy.

Rej takich kazań musiał się w młodości nasłuchać. Kształtowały też one w znacznej mierze styl jego utworów parenetycznych. Pełno takich powtórzeń w *Żywocie*. I taką samą funkcję spełnia w naszym życiorysie powtarzanie raz po raz przymiotnika „poćciwy”.

Nie ma wątpliwości, że jest to i stylistycznie, i ideologicznie motyw przewodni życiorysu. Życiorys ma wpoić w czytelnika przekonanie, że Rej

⁷ San Bernardino da Siena, *Le prediche volgari*. A cura di P. Bargellini. Milano—Roma 1936, s. 271.

⁸ Cyt. za: *Średniowieczna proza polska*. Zebrał i opracował S. Vrtel-Wierczyński. Wyd. 2, zmienione. Wrocław 1959, s. 35—36. BN I, 68.

⁹ Zob. H. Lausberg, *Handbuch der literarischen Rhetorik*. T. 1. München 1960, § 608—664.

wyszedł z rodu „poćciwego” i sam był wzorem człowieka „poćciwego”. Zadaniem życiorysu jest zatem udowodnienie, że nie ma sprzeczności między tym, co Rej głosił w *Żywocie człowieka poczciwego*, a tym, jak żył; że życie Reja może być ilustracją takiego wzoru żywota ziemianina. Inaczej mówiąc, szkic *Żywoć i sprawy poćciwego szlachcica polskiego Mikolaja Reja* został wystylizowany na wzór traktatu *Żywoć człowieka poczciwego*.

Życiorys Reja miał więc swoje wytyczne w ideale dojrzałego wieku ziemianina, odmalowanym w II księdze *Żywota*. Ideał ten rysuje się nam wyraziście w szczegółach i równocześnie w sposób nie ze wszystkim jednoznaczny i niesprzeczny. U Reja bowiem moralistę niejednokrotnie przesłaniał człowiek rozkochany w realiach życia codziennego, stąd raz po raz zabawne pomieszanie i skali wartości, i punktów widzenia. Tutaj interesować nas będą specjalnie te zasady, jakimi według Reja ziemianin ma się kierować w swojej działalności gospodarczej, w szczególności stosunek Reja-moralisty do pracy i do zysku jako bodźca pracy. Tutaj bowiem najwyraźniej widać, jakim to daleko idącym zabiegom stylizacyjnym trzeba było poddać żywot pana z Nagłowic, aby mógł harmonizować z ideałami głoszonymi przez autora *Żywota człowieka poczciwego*.

O tym, jak mają wyglądać zajęcia gospodarskie ziemianina, mówi Rej w kapitulum XVI księgi II *Żywota*. Nie można powiedzieć, aby przemilczał tu czy też traktował wrogo motyw zysku. Przeciwnie, o „pieniężkach” raz po raz się mówi, i to z uznaniem. Znamienne jest już samo zdrobnienie, u Reja mające jednoznaczną wymowę emocjonalną. Nawet polowanie traktowane jest u niego nie wyłącznie tylko jako rozrywka. Zachęcając do myślistwa, podkreśli, jak korzystnie sprzedać można skórę wilczą czy rysią (s. 368). Ale pieniądze nie są dla autora *Żywota* nigdy głównym bodźcem pracy. Człowiek „poczciwy” powinien pracować, ponieważ praca, której się podejmuje, jest tak przyjemna, daje tyle satysfakcji. Charakteryzując różne zajęcia odpowiednie dla ziemianina, Rej raz po raz, jednym tchem, wraz z zyskiem wymienia „rozkosz” i „krotochwile”, jaką praca taka przynosi (s. 358, 360, 361, 362, 366). W ujęciu Reja zatrudnienia ziemianina to przede wszystkim przyjemne wyładowanie nadmiaru energii. Dlatego też, omawiając rozmaite rodzaje pracy na roli, Rej na czoło wysuwa ogrodnictwo. To jest nade wszystko zajęcie godne ziemianina. Natomiast uprawę zboża, a więc podstawę gospodarczą folwarku szlacheckiego, potraktowano w *Żywocie* bardzo pobieżnie i ogólnikowo tylko. Troskę o nawożenie gruntu można zostawić podwładnym: „leđa to chłop wywiezie, a włodarz albo wójt jaki może tego doźrzeć” (s. 358).

Rej chce, aby ziemianin był człowiekiem aktywnym. Ale zajęcia, jakie dla niego przewiduje, są łatwe i przyjemne, dające się wykonać bez

wielkiego wysiłku i mające w sobie element rozrywki. W arcywymownym ustępie *Żywota* oburza się Rej na trudne i niebezpieczne zajęcia „mniejszych stanów”. Właśnie dlatego, że trudne i niebezpieczne, uważa je za niemoralne:

Już to nic ukraść, wyłudzić, wyklamać. Już się górnik grzebie pod ciężką ziemię, chociaż wie, iż ich tam niemało przedtym poginęło. Już się marynarz z świętą Barbarką puści na srogości morskie, chociaż wie, iż ich tam ustawicznie wiele tonie. Już bartnik słabemu lyczanemu powrowzowi wierzy gardła swego. Już drab lezie na dźwala a na pewną śmierć po drabinie na mur, a wszystko w nadzieję pożytku jakiego. Już chłop dla skóry waży się z niedźwiedziem łamać, gardło albo szpetne rany podjąć. Już nie dojeść, nie dopić, nie dospać, a nie masz tej trudności, czego bychmy się nie ważyli dla tego kęsa doczesnego nędznego. Już za pieniądze otruć, zdradzić, we śpiączki zabić, matka dziewczkę w sprośną niewolę zaprzedać, już hecel najdzie sługę, co psa za ogon pod sukienicą wlecze, już drugi za katem drabinę niesie, a śnać niemasz takiej niecnoty, czego by nędzne pieniądze a marny a krótki pożytek, aby ci dwa panowie nie sprawili. [s. 228]

A zatem praca górnika czy marynarza to zdaniem Reja zajęcie haniebne. Nie lepsi oni od matki, która jest rajfurką swojej córki, od kata czy hycła.

Rej głosił poprzestawanie na tym, co się posiada. Nie ma nic zdrożnego w posiadaniu majątku. Bogactwo to dar Boży (s. 237). Ale zdrożna jest chęć wzbogacenia się. W Rejowym przedstawieniu korzyści płynących z dobrej gospodarki przebija miłość „pieniążków”. Nawet gdybyśmy nie mieli postronnych świadectw biograficznych, na podstawie samego tylko *Żywota* moglibyśmy wywnioskować, że Rej był człowiekiem wrażliwym na motyw zysku. Ale wrażliwość ta przebija w *Żywocie* wbrew tezm Reja-moralisty, który nieznużenie powtarza tam, że obowiązkiem „pocziwego” człowieka jest poprzestawanie na swoim, choćby to swoje było bardzo skromne, że wszelka działalność mająca na celu wzbogacenie się jest zdrożna. Aby to jak najwyraziściej unaocznić czytelnikowi, Rej nie cofa się przed drastycznym przykładem. Nawet jeśliby ziemianin znalazł w swojej wsi chłopca bogatszego od siebie, nie ma prawa chłopu temu zazdrościć. I wtedy powinien umieć kontentować się swoim „pomiernym stanem” (s. 370). Rej głosił poprzestawanie na małym, postawę, która harmonizowała ze statycznym, kwietystycznym ideałem społecznym szlachty¹⁰.

Etyka społeczna *Żywota człowieka pocziwego* w zasadniczych swoich rysach zgadza się z nauką średniowiecznego Kościoła katolickiego w ujęciu Tomasza z Akwinu, który klasy społeczne traktował jako grupy sta-

¹⁰ Zob. A. Zajączkowski, *Cadres structurels de la noblesse*. „Les Annales” t. 18 (1963), s. 94—95.

tyczne, zamknięte. Człowiek powinien być zadowolony z miejsca wyznaczonego mu na drabinie społecznej. Starać się piąć wyżej to rzecz zdrożna. Majątek jest czynnikiem moralnie obojętnym. Do zajęć szczególnie szlachetnych należy uprawa roli¹¹. Etyka społeczna Reja różni się od nauki Tomasza z Akwinu pod jednym ważnym względem. Nauka ta uważała życie kontemplacyjne za najszlachetniejszy możliwy typ działalności ludzkiej. Drwiny Reja z zakonów kontemplacyjnych w jego wcześniejszych utworach polemicznych świadczą, że tego rodzaju hierarchia wartości była mu z gruntu obca. W *Żywocie* Rej stroni od akcentów polemiczno-wyznaniowych i dlatego traktat ten jest wolny od podobnych kpin. Ale nie ma też w Rejowym przedstawieniu „pocziwego” ziemianina miejsca na *vita contemplativa*. Poza tym — wcale istotnym — punktem etyka społeczna Reja to średniowieczna etyka kościelna.

I nie powinno nas dziwić, że Rej-protestant jest tak bliski w swej etyce życia gospodarczego ideałom katolickiego średniowiecza. Po pierwsze, były w protestantyzmie konserwatywne kierunki, które w tej dziedzinie nie chciały zrywać z tradycyjną katolicką doktryną¹². A po drugie, Rej pisał *Żywot człowieka pocziwego* mając na oku nie tylko protestantów, ale ogół szlachecki, w większości swej katolicki.

W roku 1904 Max Weber ogłosił swe słynne studium *Die protestantische Ethik und der Geist des Kapitalismus*, w którym dowodził, że etyka kalwinizmu była potężnym bodźcem rozwoju nowożytnego kapitalizmu. Teza Webera, kontrowersyjna, nigdy w całej rozciągłości nie przyjęta przez naukę, okazała się szczególnie płodna o tyle, że rozpętała żywą dyskusję, po dziś dzień nie zamkniętą. Otóż jest rzeczą oczywistą, że traktat Reja nie przynosi niczego na poparcie tej tezy. Inaczej natomiast rzecz będzie wyglądała, jeśli skonfrontujemy ją z danymi o życiu Reja, z tym, co wiemy o jego działalności gospodarczej.

Wstyd doprawdy, że do chwili obecnej nie mamy dobrej biografii Reja. Studia o nim, wśród których na czoło wysunąć należy okazała księgę Brücknera z r. 1905, zajmują się niemal wyłącznie Rejem-pisarzem, a w traktowaniu jego życia nie wychodzą zazwyczaj poza fakty zawarte w szkicu ogłoszonym pod nazwiskiem Trzecieckiego. Jedynym wyjątkiem jest tu rzecz Stanisława Wasylewskiego z r. 1934¹³, która jednak, popularna i powierzchowna w ujęciu, nie posuwa naprzód naszej wiedzy o Reju-człowieku.

Na ogół zasadniczy szkopuł, na jaki natrafiają studia biograficzne

¹¹ Zob. A. Tilgher, *Homo faber. Storia del concetto di lavoro nella civiltà occidentale*. Roma 1929, s. 37—43.

¹² Zob. E. Troeltsch, *Die Soziallehren der christlichen Kirchen und Gruppen*. Wyd. 3. Tübingen 1923, s. 571—577.

¹³ S. Wasylewski, *Rej z Nagłowic*. Lwów 1934.

pisarzy Polski zygmuntońskiej, stanowi ubóstwo materiału dokumentarnego. Jeśli o Reja idzie, sprawa ma się inaczej: dziedziną jego życia szczególnie obficie udokumentowaną jest właśnie działalność gospodarcza. Ogłoszone jeszcze w r. 1892 przez Zbigniewa Kniaziółuckiego *Materiały do biografii Mikołaja Reja z Nagłowic* przynoszą ponad 800 dokumentów — głównie z archiwów krakowskich i lwowskich, bądź to wydrukowanych w całości, bądź podanych w regestach — które odnoszą się przede wszystkim do jego spraw majątkowych¹⁴. W pełni będziemy mogli zorientować się w tych sprawach dopiero wtedy, kiedy dokumenty te systematycznie zinterpretuje historyk, zorientowany w problematyce historii gospodarczej Polski zygmuntońskiej. Ale nawet pobieżny i z konieczności niefachowy wgląd w nie rzuca snop ciekawego światła na Reja-businessmana.

Wymowna jest już wielka liczba tych dokumentów. Rej rysuje się nam na ich tle jako spekulant ziemski w wielkim stylu, człowiek kipiący energią i imponujący rozmachem swoich spekulacji. Przeprowadza on rozległe operacje finansowe, pożycza wielkie sumy i zapożycza się na wielkie sumy, kupuje i wymienia majątki ziemskie, kolonizuje wsi, zakłada na swoich terytoriach dwa nowe miasta, Okszę i Rejowiec, nabywa dom w Krakowie. Operuje dużymi kwotami pieniężnymi. Żeby przytoczyć jeden tylko przykład: 13 kwietnia 1552 pożycza Janowi Tęczyńskiemu, wojewodzie sandomierskiemu, 1500 florenów i pod zastaw bierze majątek Tęczyńskiego, Blinów. Jako notariusz w tej transakcji figuruje nie kto inny, tylko „*Sigismundus Augustus, D. g. rex Poloniae*” (nr 554). Ta gorączkowa działalność wciąga go w liczne procesy i zmusza do ustawicznej zmiany miejsca.

Rej ma w tych operacjach szczęśliwą rękę. Dopracował się, czy może dospekulował, okazałej fortuny. Jego majątki ziemskie skupione są w trzech rejonach: na Rusi Czerwonej, w Chełmszczyźnie i w zachodniej Małopolsce. Dwou z jego synów weszło w związki małżeńskie z arystokratycznymi rodzinami: Mikołaj pojął córkę wojewody wileńskiego Jana Hlebowicza, a Andrzej ożenił się z córką kanclerza Walentego Dembińskiego¹⁵.

Ogłoszone przez Kniaziółuckiego dokumenty pozwalają nam systematycznie śledzić sposoby nabywania przez Reja poszczególnych majątków wymienionych w szkicu biograficznym. Jako pierwszy krok na drodze Reja do magnackiej fortuny szkic podaje jego ożenek z „niejaką Kosówną z Sędziszowa” bogatą dziedziczką — dzięki zabiegom jej wuja, prymasa

¹⁴ Z. Kniaziółucki, *Materiały do biografii Mikołaja Reja z Nagłowic*. „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” t. 7 (1892), s. 241—641. — Numery dokumentów z tej pozycji podajemy bezpośrednio w tekście w nawiasach.

¹⁵ Zob. *ibidem*, s. 613.

Andrzeja Boryszewskiego. Rej, jak czytamy w życiorysie, ową Kosównę „pojął był z imieniem”, tj. majątkiem, a ściśle mówiąc, z dwoma majątkami w Chełmszczyźnie, Kobylem i Siennicą. Potwierdza to dokument w kolekcji Kniaziółuckiego (nr 283), datowany 20 grudnia 1531, w którym Rej zapisuje żonie w dożywocie wieś Topole, a ona jemu w zamian „*bona in terra et districtu Chelmensi*”.

Jako drugie źródło bogactwa Reja szkic biograficzny podaje fawory dworu. Cieszył się względami tak Zygmunta Starego, jak Bony i Zygmunta Augusta. Z łaski króla Starego otrzymał „jurgielt i stacją skar-mierską” oraz wieś Temerowce. Z dokumentu donacyjnego (nr 410) dowiadujemy się, że dostał Temerowce za jakieś bliżej nie sprecyzowane zasługi: „*pro meritis in nos*”. Ponieważ zaś dokument ten wystawiony został „*Nicolao Rey, vati Polono alias Rymarzowi*”, jest rzeczą prawdopodobną, że te Temerowce to pierwsza polska państwowa nagroda literacka.

Zygmunt August — czytamy w szkicu — dał mu jurgielt (tj. roczną pensję) oparty na chełmskim mycie oraz wieś Dziewiąciele. O tym drugim darze szkic biograficzny informuje nas wcale szczegółowo. Dziewiąciele mianowicie były wsią dziedziczną Mikołaja Odnowskiego, która po śmierci właściciela miała przypaść królowi „*iure donatorio*”. Odnowski, jako przyjaciel Reja, pozwolił mu objąć wieś w posiadanie jeszcze za swego życia. Tyle szkic. Dokumenty rzucają na tę transakcję inne światło. Rej pozostawał w stosunkach handlowych z Odnowskim od dłuższego czasu, przynajmniej od r. 1536 (nr 319). W 1544 Odnowski wszczął proces przeciwko Rejowi, który nie zapłacił mu za zboże zakupione z trzech jego majątków. Rej na sprawę nie przybył i Odnowski otrzymał wyrok przeciwko niemu (nry 387—389). Potem stosunki między obu musiały się jakoś wygładzić, bo w r. 1546 Rej pożyczył od Odnowskiego 300 florenów pod zastaw wsi Kołodziejowa (nr 408). Dziewiąciele czy Dziewięcioły nie były własnością Odnowskiego, ale należały do królewskiej. Razem z częściami dwóch innych majątków zostały one wydzierżawione Odnowskiemu w dożywocie. Dokumentem z 24 marca 1552 Zygmunt August darował ten majątek Rejowi, ale od wygaśnięcia dożywocia, tj. po śmierci Odnowskiego (nr 553). Rejowi jednak spieszyło się. Po roku wziął majątek w posiadanie (nr 573) i ułożył się z Odnowskim, że będzie mu co roku spłacał po 212 florenów (nr 574). Rzekomy więc, jak by to wynikało w wersji szkicu biograficznego, dar przyjaciela okazuje się typową transakcją handlową.

W szkicu występuje drugi jeszcze taki szczodry ofiarodawca w osobie Piotra Bystrama. Bystram był bezdzietny. W roku 1541 zapisał majątek swemu teściowi Myszkowskiemu (nr 370). Prawdopodobnie, jak przypuszczał Chlebowski, chciał on w ten sposób wykluczyć z dziedziczenia

jakichś krewnych, których nie lubił¹⁶. W pół roku później unieważnił ten zapis (nr 379), zaś 3 stycznia 1548 zrobił nowy, tym razem na korzyść Reja (nr 448). Dzień przedtem jednak Rej i Bystrąm podpisali umowę, w której anulowali wszystkie uprzednie transakcje, jakie miały miejsce między nimi „*sub vadio decem millium flor. pec.*” (nr 447). Wolno z takich dwóch współczesnych zapisów wnioskować, że Rej musiał pożyczyć Bystramowi jakąś większą sumę pieniędzy, który to dług następnie anulował w zamian za zapis majątku. Znowu więc to, co w szkicu biograficznym zaprezentowane zostało czytelnikowi jako dar przyjaciela, było rezultatem transakcji finansowej.

Szkic wspomniawszy o założeniu przez Reja miasta Okszy dodaje: „i niemało był imienia tam potym przykupił”. Jedyna to wzmianka w życiorysie o nabywaniu przezeń majątków ziemskich drogą kupna. Poza tym szkic każe nam wierzyć, iż Reja zrobiły bogaczem dary. Wyliczwszy więc fawory królewskie, uzupełnia: „także i wszyscy panowie barzo ji radzi widzieli i wiele mu dawali”. Z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy przyjąć, że były to „dary” podobnego charakteru co transakcje z Bystramem i Odnowskim.

Wkrótce po wyjściu drukiem kolekcji Kniaziółuckiego (1892) Bronisław Chlebowski skonfrontował dane z dokumentów z informacjami szkicu biograficznego. Autorstwo tego szkicu przypisał błędnie Andrzejowi Trzeciekiemu ojcu, którego data śmierci (1547) ustalona została dopiero w dwadzieścia lat później¹⁷. Chlebowski zauważył sprzeczności między danymi dokumentów a tym, co mówi szkic biograficzny, i wytłumaczył je senilnością rzekomo 70-letniego autora:

Opowieść Trzeciekiego o Reju jest to niewątpliwie gawęda starca blisko 70-letniego, nie troszczącego się o zaprowadzenie ładu w swych wspomnieniach ni o sprawdzenie mieszających się w osłabionej pamięci faktów¹⁸.

Oceną zbioru Kniaziółuckiego zajął się następnie w r. 1905 Brückner w swoim *Mikołaju Reju*. Brücknerowi, rozkochanemu w Reju, w omówieniu szło nade wszystko o stwierdzenie, że te akta notarialne i sądowe nie kompromitują Reja. Przytacza więc słowa z przedmowy Kniaziółuckiego, iż „procesu jakiegoś, który by rzucał cień na charakter Reja, w całym tym licznym pocście różnorodnych aktów nie spotykamy ani razu”. Sprzeczności między danymi życiorysu a dokumentów pomija milczeniem. I zupełnie już arbitralnie konkluduje: „Z ogniowej próby [!] przesłuchi-

¹⁶ B. Chlebowski, *Mikołaj Rej w świetle nowych źródeł*. W: *Pisma*. T. 2. Warszawa 1912, s. 54.

¹⁷ Zob. J. Krókowski, *Andrzej Trzecieki. Poeta-humanista i działacz reformacyjny*. Warszawa 1954, s. 15.

¹⁸ Chlebowski, *op. cit.*, s. 48.

wania najwiarygodniejszych świadków wyszła więc zwycięsko biografia Trzecieckiego”. Znaczenie dokumentów bagatelizuje: nic one przecież nie wnoszą do oceny Reja-pisarza. Zbiór Kniazioluckiego — zauważa — można by rozszerzyć dokumentami z archiwum przemyskiego. Można by, ale nie warto. Brückner bowiem z góry wie, iż „i z nie wyzyskanych zapisek przemyskich nic nowego, ważnego się nie dowiemy”¹⁹. Jak autorowi szkicu biograficznego, tak i Brücknerowi zależało przede wszystkim na wpojeniu w czytelnika przeświadczenia, że Rej był człowiekiem „pocziwym” i że autor tego szkicu „wiedział wszystkie sprawy jego”. Że nie ma potrzeby sprawdzania jego twierdzeń i szukania danych biograficznych gdzie indziej.

Brücknerowi udało się przekonać polonistów. *Żywot i sprawy pocziwego słachcica polskiego Mikołaja Reja* to po dziś dzień kamień węgielny naszej wiedzy o Reju-człowieku. A tymczasem jest to przecież życiorys starannie wyretuszowany. Jego wartość dokumentarną przyjdzie wydatnie obniżyć. Tym bardziej podziwiać możemy jego zalety literackie: retusze te przeprowadzone zostały w sposób wyjątkowo zręczny i sugestywny. Narzuciły nam pewne wyobrażenie Reja.

Szkic biograficzny bowiem nie jest bezpretensjonalną, naiwną, szczerą i trochę beładną gawędą. Jest utworem starannie i sprytnie przemyślanym w szczegółach. *Żywot człowieka pocziwego* głosił kwietystyczną zasadę poprzestawania na swoim, ideał życia spokojnego, domatorskiego, unikającego wszelkiego poważniejszego wysiłku. Kipiące energią, zaskakująco aktywne życie Reja jaskrawo kłóciło się z takim ideałem. Trzeba było przetrząść pomost między Rejem z krwi i kości a tym „pocziwym” człowiekiem, którego Rej stawiał przed oczyma szlachty jako wzór i który odpowiadał ideałom życiowym mas szlacheckich. Należało to zrobić tym bardziej, że Rej był przecież figurą publiczną, znanym pisarzem, trybunem reformacji, częstym gościem na dworze królewskim, raz po raz, głównie w latach 1556—1564, posłem na sejmy. Życiorys pojęty był jako taki pomost. Miał dowieść, że autor sam może się przejrzeć w swoim *Zwierciedle*, że nie tak bardzo znów odstrychnął się od ideałów braci szlachty.

Trzeba było przede wszystkim oczyścić Reja z zarzutu chciwości, zapamiętałego zbijania majątku, pięcia się po drabinie społecznej ku magnaterii. Tutaj zadanie żywotopisarza było szczególnie trudne. Musiano przecież powszechnie wiedzieć, że Rej to bogacz i że majątku tego drobną tylko część odziedziczył, a reszty się dorobił. Tutaj więc autor życiorysu najwyraźniej rozmija się z prawdą. Raz tylko wspomni, iż w Krakowskim Rej „niemało był imienia [...] przykupił”. Zresztą każe nam wierzyć, iż

¹⁹ A. Brückner, *Mikołaj Rej. Studium krytyczne*. Kraków 1905, s. 15, 16.

Rej był takim szczęściarzem, którego raz po raz to dwór, to panowie, to przyjaciele obdarowywali majątkami ziemskimi.

Kipiało w Reju energia, wiecznie zmieniał miejsce pobytu, ustawicznie się procesował, pozostawił po sobie wielki dorobek pisarski. Jakże to wszystko pogodzić z ideałem domatora, prowadzącego wygodny, pełen dosyту żywot na „wsi spokojnej, wsi wesołej”? Autor szkicu biograficznego miał w głowie „siła fortelów” — i z tym zadaniem też sobie umiał poradzić. Wymowne już, jak Rej chwalony jest w swoich przodkach, jakich epitetów dobiera się dla scharakteryzowania ich:

A był to naród tych Rejów zawždy cichy, skromny, poćciwy, nie bawiąc się nigdy żadnymi świeckimi sprawami, tylko zawždy spokojnego a poćciwego żywota swego ślacheckiego używali.

„Zacni się rodzą z zacnych i cnotliwych”. Podkreślając tak uporczywie „spokojność” życia przodków, autor nasz sugerował tym samym, że i Mikołaja Reja życie przebiegać musiało w tempie *andante*, jeśli już nie *adagio*.

Przeszedłszy zaś do samego pana Mikołaja, biograf przede wszystkim skupił swoją uwagę na tym okresie jego życia, który naprawdę spędził w nieróbstwie, obijał się tylko i baki zbijał. I w którym właśnie dlatego żył „pocziwie”. Te więc lata pacholectwa potraktował najpełniej, najszczegółowiej, bo były one z całego życia Reja najbliższe tego ideału, jaki odmalowany został w *Żywocie człowieka pocziwego*. Gdy traktował o sprawach finansowych Reja, przyszło mu uciec się do koloryzowania. Tutaj posłużył się manipulowaniem perspektywami, dzięki któremu nierób-wyrostek przysłonił sobą pełnego energii i rzutkości dorosłego człowieka.

I dlatego bogate w osiągnięcia i wydarzenia dojrzałe lata Reja przyszło potraktować dużo pobieżniej. Ale i tu autor życiorysu na moment nie pozwala nam zapomnieć, że Rej był rozkochany w rozkoszach życia towarzyskiego, że nie stronił nigdy od wywczasów i że dnie całe spędzał wśród dobrych kompanów. Najprawdopodobniej nie było to zmyśleniem i najprawdopodobniej stylizacja życiorysu polega tu na odpowiednim rozkładzie akcentów. To, co stanowiło margines bardzo aktywnego życia, zaprezentowano nam jako jego trzon. Przypomnijmy tylko *passus* o twórczości literackiej Reja:

bo mu to ze zwyczaju a z natury tak snadnie przychodziło, że tego przez jedną noc napisał, co chciał, bo we dnie nie mógł, bo był bardzo ludźmi zabawiony [...].

Gdyby powyższe twierdzenie traktować *à la lettre*, trzeba by przyjąć, że Rej cierpiał na chroniczną bezsenność. Przecież to poza Potockim najpłodniejszy pisarz staropolski!

Życiorys Reja jest pisany na modłę *Żywota człowieka poczciwego*. Dóbr podanych w nim szczegółów wcale nie jest przypadkowy i kapryśny, ale bardzo starannie przemyślany. To życiorys z tezą, świadectwo „pocziwości” Reja.

O tym, jak starannie życiorys dopasowano ideologicznie do *Żywota człowieka poczciwego*, świadczy też potraktowanie w nim spraw wyznaniowych. Adresatem *Żywota człowieka poczciwego* jest ogół szlachty. Dlatego Rej unika tam akcentów wyznaniowych, antykatolickiej polemiki. To samo widzimy w życiorysie. Do Reja, szermierza reformacji, odnosi się tylko jedno, względnie dyskretnie sformułowane zdanie, jakim otwiera się wyliczenie pism Reja:

Potym, gdy przyszła prawda święta Ewanielijej Pańskiej do Polski, która acz była też i przed tym, ale bardzo zawikłana, i pisał *Postyllę* polskim językiem [...].

Wiemy skądinąd, iż pan z Nagłowic ufundował w swoich majątkach co najmniej cztery zbory protestanckie²⁰. Zdawałoby się, było czym się chlubić szermierzowi reformacji. Życiorys pomija to milczeniem. Pod sam koniec wspomniany jest wprawdzie kościół ufundowany w Orszy, ale to tylko w związku z życzeniem pisarza, aby tam spoczęły jego kości. Wiemy też, że Rej odgrywał czynną rolę w synodach protestanckich²¹. I o tym w życiorysie nie ma ani słowa.

Potrzebował zaś Rej takiego świadectwa „pocziwości”, aby móc parować ataki: inaczej sam żyjesz, a inaczej innym żyć każesz. Niebezpieczeństwo takie było realne i po ogłoszeniu *Zwierciadła* ataki w samej rzeczy się pojawiły.

Mało co ma tu do rzeczy najgłośniejszy z tych ataków. W szesnaście lat po śmierci Reja ks. Józef Wereszczyński w ogłoszonym pod soczystym tytułem *Gościńcu pewnym niepomiernym moczygębom a obmierzłym wydmikuflom świata tego* odmalował Reja jako niepohamowanego obżartucha i opoja, mającego zwyczaj, co gorsza, upijać się kiepskim, kwaśnym piwem. Taki portret, karykatura narysowana paru grubymi krechami, ma swą wymowę wyłącznie jako świadectwo szerzonej w kołach kontrreformacyjnych legendy o znanym protestanckim polemście. Szczególnej pikanterii dodaje jej okoliczność, że Wereszczyński gdzie indziej Reja plagiował. Być może, iż Rej zachowywał się przy stole w sposób nie nazbyt budujący. Ale gdyby jego wykroczenia przeciwko ideałom *Żywota czło-*

²⁰ H. M [erczyng], *Rejowie z Nagłowic jako członkowie polskiego Kościoła ewangelickiego*. W zbiorze: *Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa. 1505—1905*. Cz. 1. Warszawa 1905, s. 50—51.

²¹ S. Zachorowski, *Najstarsze synody arian polskich*. „Reformacja w Polsce” t. 1 (1921), s. 216—217.

wieka pocziwego ograniczały się tylko do obżarstwa i opilstwa, nie byłoby problemu. I nie byłoby potrzeby świadectwa „pocziwości”.

Wymowniejszy i znacznie istotniejszy jest inny atak z protestanckiego druku łacińskiego, Jana z Woźnik *De apostolica Jesu Christo doctrina in Regno Poloniae predicata libellus*, który ukazał się w r. 1568, a więc jeszcze za życia Reja, ale już, jak wynika z jego tekstu, po ogłoszeniu *Zwierciadła*. Druk ten nie dochował się do naszych czasów. Jediną wiadomość o nim mamy z Juszyńskiego. Oto w przekładzie Juszyńskiego odnoszący się do Reja ustęp:

Nie mogę chwalić Reja, bo nie pomagał, ale przeszkadzał rozkrzewieniu świętej prawdy: patrzący na jego sprawy nieprzyjaciele nasi palcem wtykali i mówili: „z owoców ich poznacie ich”. Gwałtowny w swoich przedsięwzięciach, a w skutecznianiu zawsze nierozumny, pisał żywot człowieka chrześcijańskiego, a sprawy jego były nieludzkie²².

W dalszym ciągu tego ustępu Jan z Woźnik wymienia jako dwa przykłady nieludzkiego postępowania Reja jego zachowanie się wobec krakowskich franciszkanów i wobec Dunina z Karwic. Skądinąd nic o tych postępkach Reja nie wiemy.

Nie dochował się także kodeks listów do Reja, który Juszyńskiemu dała do przejrzenia Eufrozyna Kotkowska. Miał on zawierać materiały kompromitujące Reja, świadczące o tym, że prowadził życie wyuzdane, dopuszczał się gwałtów na duchowieństwie katolickim, że nazywano go „Sardanapalem nagłowskim”. I znówu powiedzieć trzeba, że skądinąd, ani z pism współczesnych, ani z dochowanych dokumentów, nic nam o tym wszystkim nie wiadomo. Cytuje wreszcie Juszyński jeszcze jeden ustęp z Jana z Woźnik, tym razem w oryginale łacińskim. Końcowe słowa tej apostrofy do Reja wyraźnie nawiązują do *Zwierciadła*:

*Pulchrum depinxisti hominem, pictor foedus: aliosque ad perfectionis littus dirigis, qui adhuc in delictorum fluctibus versaris*²³.

Świadectwem jakichś ataków na Reja jest też krótki wiersz *Do szacunkarza cudzych spraw*, jakim poprzedzono drugie, pośmiertne wydanie *Zwierzyńca*:

Nie szacujże, moj bracie, jedno co jest prawda,
A pochlebstwo z zazdrością niech idzie do diabła.
Nie wnet rzeczy przypuszczaj do rozsądku twego,
Gdyż jeden wyrozumieć nie może wszystkiego.
Jako jeden Zophista wydał teraz księgi,
Strofuje cudze sprawy, a sam fałszerz tęgi.
Obłądliwości w rzeczy niektóre mianując,
Już zmarłego sromoci, pioreczkiem szyrnując²⁴.

²² H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*. T. 2. Kraków 1820, s. 116.

²³ *Ibidem*, s. 131.

²⁴ M. Rej, *Żwierzyniec* [...]. Kraków 1574, k. A6v.

„Czyżby niechętni odmawiali mu dla jego trybu życiowego prawa moralizatorstwa?” — pyta się Brückner, przytaczając dwie ostatnie z cytowanych tu linijek w artykule *Wydawnictwa Rejowe*²⁵. Odpowiedź musi wypaść: tak! Mógł być owym „szacunkarzem” Jan z Woźnik. Prawdopodobniej jednak wiersz *Do szacunkarza* odnosi się do jakiegoś innego druku, również nie dochowanego, a ogłoszonego już po śmierci Reja. Zarówno atak Jana z Woźnik jak i atak, na który odpowiedzią jest wiersz *Do szacunkarza*, świadczą, że Rejowi potrzebne było takie świadectwo „pocziwości”. Było tym potrzebniejsze, że w *Zwierciedle* wystąpił on z otwartą przyłbicą, pod swym własnym nazwiskiem, że więc problem stosunku życia głośnego moralisty do zalecanych przezeń ideałów sam narzucał się uwadze owoczesnego czytelnika. Rzecz też jasna, że takie świadectwo, aby mogło mieć siłę dowodową, musiało być podpisane nie przez Reja, ale przez innego znanego pisarza. I to prowadzi nas do problemu autorstwa szkicu.

Studium niniejsze ma na celu przede wszystkim analizę tendencji i swoistej konstrukcji szkicu biograficznego. Wydaje się jednak, że wnioski jego mogą być nie bez znaczenia dla głośnego sporu o autorstwo. Nie chciałbym tu raz jeszcze dawać przeglądu argumentów mających świadczyć za autorstwem Reja czy Trzecieckiego²⁶. Historycy literatury staropolskiej muszą być z nimi dobrze otrząskani. Tyle razy powtarzały je obie strony. Tutaj wystarczy przypomnieć podstawowe elementy sporu.

Książka Gaertnera sprzed czterdziestu z górą lat dowiodła w sposób systematyczny i przekonujący, że szkic biograficzny napisany został indywidualnym językiem Reja, soczystym i emocjonalnym, „po nagłowisku”, jak to sformułował ostatni z kolei obrońca autorstwa Trzecieckiego²⁷. Późniejsze uwagi językoznawców, jak Hrabec czy Bąk²⁸, dorzuciły tu jeszcze nowe szczegóły, potwierdzające trafność analizy Gaertnera.

Tych rezultatów pracy Gaertnera na dobrą sprawę nie zakwestionował nikt. Zakwestionowano natomiast wnioski w sprawie autorstwa, jaki wyprowadził on ze swojej analizy. Dowodzone mianowicie, iż to, że życiorys zdradza charakterystyczne rysy języka Reja, nie musi jeszcze świadczyć koniecznie o Rejowym autorstwie. Trzeciecki — tłumaczono nam —

²⁵ A. Brückner, *Wydawnictwa Rejowe*. „Reformacja w Polsce” t. 1 (1921), s. 253. Por. też: Brückner, *Mikołaj Rej*, s. 264.

²⁶ Przegląd taki można znaleźć w szkicu T. Ulewicza „*Zywot i sprawy pocziwego ślachcica polskiego Mikołaja Reja*”. W zbiorze: *Studi in onore di Ettore Lo Gatto e Giovanni Maver*. Firenze 1962.

²⁷ *Ibidem*, s. 659.

²⁸ S. Hrabec, *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII w.* Toruń 1949, s. 26–27. — S. Bąk, *Język pism Andrzeja Trzecieckiego*. W: *Trzeciecki, Pisma polskie*, cz. 1, s. 119.

pisząc życiorys swego przyjaciela, mógł starać się naśladować indywidualne rysy jego języka, uciec się do swoistego hołdowniczego *pastiche'u*.

Czy jednak rzeczywiście mógł? Czy jest tego rodzaju *pastiche* do pomyslenia w ramach jego kultury literackiej? Z perspektywy człowieka wykształconego, jak Trzeciecki, na klasycznej retoryce — pełen wigoru, ale niepoprawny język Reja musiał trącić prymitywizmem. Rozumowanie każące Trzecieckiemu hołdowniczo naśladować styl Rejowy zakłada u tego pisarza wycucie swoistego uroku prymitywu, wycucie, które w europejskiej świadomości artystycznej wykrystalizowało się dopiero w latach preromantyzmu, w drugiej połowie XVIII wieku. Obca ona była wiekowi XVI z jego normatywną poetyką. Nie znamy też takich precedensów w literaturze Polski zygmuntońskiej.

W latach dwudziestych, kiedy Gaertner wystąpił ze swoją teorią o Rejowym autorstwie życiorysu, sylwetka pisarska Trzecieckiego rysowała się nam bardzo mgliście. Dzisiaj orientujemy się w Trzecieckim-pisarzu wcale dobrze. Zawdzięczamy tę orientację zwięzłej, ale gruntownie opracowanej monografii Jerzego Krókowskiego²⁹ oraz krytycznemu wydaniu łacińskich i polskich utworów Trzecieckiego³⁰. Krókowski w analizie swojej podkreślił solidną kulturę literacką Trzecieckiego, jego dobre opanowanie łaciny oraz będących podówczas w potocznym użyciu humanistycznych *topoi*. Równocześnie jednak podniósł brak indywidualnego piętna tej przeważnie panegirycznej poezji, jej banalność. Lektura płodów muzy Trzecieckiego, tak łacińskich jak i polskich, utwierdza w przekonaniu o trafności takiej oceny. Jest to pisarz, który nie grzeszy przeciwko regułom poprawności, ale też i poza poprawność nie wykracza. Brak mu indywidualnego oblicza³¹. Dlatego właśnie tyle tu utworów o autorstwie niepewnym. I taki akurat pisarz miałby się zdobyć na pełną werwy, wigoru i humoru prozę, która nie tylko mistrzowsko podrabia manierę stylową Reja, ale dorównywa najlepszym stronicom, jakie Rej kiedykolwiek napisał! To tak, jakby przypuścić, że pisarz klasy, powiedzmy, Kazimierza Laskowskiego mógłby się zdobyć na tekst poetycki i odtworzający niepoprawną, pogmatwaną składnię Wyspiańskiego, i odznaczający się charakterystyczną dla Wyspiańskiego energią słowa.

Część 1 *Pism polskich* Trzecieckiego zaopatrzona została w indeksy wyrazów, osobny dla utworów o autorstwie bezspornie Trzecieckiego, a osobny dla utworów o autorstwie niepewnym, wśród nich i naszego życiorysu. Dzięki temu stosunkowo łatwo porównać można słownictwo

²⁹ Krókowski, *op. cit.*

³⁰ A. Trzeciecki: *Carmina. Wiersze łacińskie*. Opracował, przełożył i wstępem poprzedził J. Krókowski. Wrocław 1958. BPP, seria B, nr 8; *Pisma polskie*, cz. 1—2.

³¹ Krókowski, *op. cit.*, s. 130—136.

szkicu biograficznego ze słownictwem utworów, które na pewno wyszły spod pióra Trzecieckiego. Autor szkicu używa formy „żadny”; Trzeciecki pisze „żaden”. Trzy razy w szkicu spotykamy się z przysłówkiem „snadnie”; u Trzecieckiego zawsze występuje w tej funkcji „prędko” albo „prętko”. W szkicu ośmiokrotnie powtarza się „zawždy”; w utworach Trzecieckiego dwa razy mamy „zawždy”, a czternaście razy nowszą formę przysłówka: „zawsze”. Formy językowe życiorysu są zatem archaiczniejsze od tych, jakie mamy w pismach Trzecieckiego. Rej urodził się w r. 1505, Trzeciecki około ćwierć wieku później, i jest rzeczą naturalną, że ta różnica pokolenia między nimi odbiła się także na ich języku.

Ulewicz w swej z wigorem napisanej obronie autorstwa Trzecieckiego twierdzi, „że przecież tezy o rzekomej mistyfikacji, czyli praktycznie o autorstwie, pisarza skali Rejowej nie wolno dzisiaj stawiać bez odpowiedniej motywacji historycznej własnej”. Postulat słuszny. Jeśli jednak dalej dowodzi badacz, że tego rodzaju mistyfikacja „nie byłaby ani celowa, ani potrzebna”³², to należy odpowiedzieć, że właśnie funkcja życiorysu w *Zwierziedle* uzasadnia i celowość, i potrzebę takiego podstawionego autorstwa. Trzeciecki mógł się zgodzić na taką mistyfikację z przyjaźni, a mógł to zrobić i z innych, przyziemniejszych względów. Wiemy dziś, że po śmierci w r. 1565 swego patrona, Mikołaja Radziwiłła Czarnego, znalazł się Trzeciecki w opałach. Dopiero w dziewięć lat później, w r. 1574, wydobyła go z tych trudności nominacja na stanowisko sekretarza królewskiego, za którą w cztery lata potem przyszła pensja w wysokości 60 florenów rocznie³³. Z tych właśnie chudych lat pochodzi szereg jego wierszy, które są po prostu petycjami o pomoc, skierowanymi do różnych możliwych adresatów. Z tych też chudych lat wywodzi się jego łaciński epigramat na cześć Reja, w którym autor *Krótkiej rozprawy* nazwany został, ni mniej ni więcej, tylko polskim Dantem, Petrarą, Homerem i Wergiliuszem³⁴. Jest też rzeczą prawdopodobną, że również spod pióra Trzecieckiego wyszedł zamieszczony w *Zwierziedle* polski epigramat, w którym Rej otrzymał miano nowego Cyserona i Wergiliusza³⁵. Tego rodzaju panegiryki robią wrażenie typowych płodów klienckiej muzyki i nie jest wykluczone, że Rej kupił sobie zgodę Trzecieckiego na podpisanie życiorysu jego nazwiskiem. Być może również, że Trzecieckim kierowały tu względy przyjaźni. Ale jeśli i łączyły ich więzy zażyłości, nie należy zapominać, że była to przyjaźń między panem całą gębą a chudopachołkiem. W gruncie rzeczy o ich stosunkach wzajemnych mało co

³² Ulewicz, *op. cit.*, s. 657, 658.

³³ Krókowski, *op. cit.*, s. 82, 103, 111.

³⁴ Trzeciecki, *Carmina*, s. 82—86 (*Epigr.*, I, 29).

³⁵ Trzeciecki, *Pisma polskie*, cz. 1, s. 219.

wiemy poza tym, że wzajemnie czapkowali sobie epigramatami i że Trzeciński kłaniał się Rejowi niżej, w pas.

Sprawa autorstwa życiorysu to problem niewątpliwie intrygujący i niebagatelny. Ostatecznie idzie tu o to, komu mamy przypisać jeden z najcenniejszych utworów prozy polskiej XVI wieku. Ale najważniejszy problem, jaki życiorys stawia przed nami, jest innego rodzaju i innej, dużo większej doniosłości. Jak pogodzić Reja-spekulanta, niezmordowanego dorabiającego się majątku, ze świeckim kaznodzieją i równie niezmordowanym moralistą? Czy mamy tu do czynienia z jakimś rozdzieleniem osobowości, sarmacką wersją znanego opowiadania R. L. Stevensona o cnotliwym doktorze Jekyllu i zbrodniczym Mr. Hyde, którzy okazali się jedną i tą samą osobą? Czy może w świadomości Reja nie było żadnej sprzeczności? Może godził on w swoim sumieniu pasję bogacenia się z pasją kaznodziejską? Może właśnie w kalwinizmie Reja tkwiły bodźce, które pchały go na drogę robienia majątku?

Jak już powiedziano wyżej, z górą sześćdziesiąt lat temu Max Weber postawił problem stosunku kalwinizmu do kapitalizmu. I problem ten po dziś dzień nie przestaje intrygować historyków. Znakomity angielski historyk gospodarczy R. H. Tawney zanalizował go na materiale z dziejów XVII-wiecznej protestanckiej Anglii w książce *Religion and the Rise of Capitalism* (1926), której wyniki są co prawda dzisiaj kwestionowane, ale która tym niemniej należy do klasycznych osiągnięć historiografii angielskiej. Dyskutowano go też żywo w historiografii europejskiej i amerykańskiej³⁶. Otóż *casus* Reja jak żaden drugi nadaje się do przebadania tego stosunku w odmiennych warunkach polskiej gospodarki folwarcznej. Nawet gdyby nie przybyło więcej materiałów archiwalnych, już sama kolekcja Kniazioluckiego wystarczy za podstawę do analizy procederów i motywów operacji finansowych Reja. A jeśli idzie o analizę jego poglądów na to, jak wolno i jak trzeba postępować — w obfitym dorobku twórczym pisarza na pewno dowodów nie zabraknie. Studium takie powinno nam dać klucz do zrozumienia Reja, postaci znacznie bardziej skomplikowanej, niż to się na pozór wydaje. I może ono wniesić dużo ciekawego — właśnie dlatego, że rozważałoby problem na materiale tak różnym od zachodnioeuropejskiego — do międzynarodowej dyskusji na temat stosunku protestantyzmu do rozwoju nowożytnego kapitalizmu. Ocena Reja-moralisty w świetle jego praktyki życia codziennego i ocena jego życia w świetle głoszonych przezeń ideałów — oto zasadniczy problem, jaki stawia szkic biograficzny.

³⁶ Zob. H. Luethy, *Variations sur un thème de Max Weber: L'Éthique protestante et l'esprit du capitalisme*. W: *Le Passé présent*. Monaco 1965.